

28 rocznica wyzwolenia Rumunii

Sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej
Przewodniczący Rady Państwa Socjalistycznej Republiki Rumunii
NICOLAE CEAUSESCU.

Przewodniczący Rady Ministrów Socjalistycznej Republiki Rumunii
ION GHEORGHE MAURER.
BUKARESzt

W związku z 28 rocznicą wyzwolenia Rumunii, w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz naszym własnym, przesyłamy Wam i za Waszym pośrednictwem narodowi rumuńskiemu serdeczne pozdrowienia i życzenia.

Naród polski z sympatią śledzi osiągnięcia bratniego narodu rumuńskiego, który pod kierownictwem Rumuńskiej Partii Komunistycznej odnosi liczne sukcesy w budownictwie socjalistycznej ojczyzny.

Jesteśmy przeświadczeni, że braterska przyjaźń i współpraca Polski i Rumunii będą się nadal pogłębiać i umacniać dla dobra naszych narodów, w interesie wspólnoty socjalistycznej, bezpieczeństwa i pokoju na całym świecie.

Z okazji Święta Narodowego życzymy Wam oraz całemu narodowi rumuńskiemu dalszych sukcesów w rozwoju socjalistycznej Rumunii.

EDWARD GIEREK

pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

HENRYK JABŁOŃSKI

przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

PIOTR JAROSZEWICZ

prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

...

Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przesłał z okazji Święta Narodowego Socjalistycznej Republiki Rumunii depeszę gratulacyjną ministrowi spraw zagranicznych Corneliu Manescu.

PAP

Nowości rynkowe dla kraju i na eksport

Nasz przemysł stara się coraz pełniej zaspokajać zapotrzebowanie rynku oraz eksportu. W sprzedaży ukazują się szereg wyrobów, które w znacznej mierze ułatwiają codzienne życie. Oto przykłady nadesłane przez terenowych korespondentów PAP.

Zakłady Przemysłu Odeżyowego w Gubinie n/Odra specjalizują się obecnie w szyciu odzieży ortalionowej. W br. do starczy one ponad 84 tys. męskich płaszczy ortalionowych. Rozwijają także produkcję odzieży sportowej.

„Kozacki” produkowane przez **Kombinat Skórzany „Radokór”** w Radomiu stają się modne nie tylko na rynkach

Europejskich. Ostatnio informacyjne partie tego obuwia, wyprodukowanego ze skórki amerykańskiego nubuku, wysłano do USA.

Kujawskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Kruszwicy przystąpiły do produkcji „masła roślinnego”. Wyrabia się je z oleju słonecznikowego i palmowego z dodatkiem mleka i witamin.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska we Wrocławiu dostarcza ostatnio, bezpośrednio na pola, dla żniwiarzy w okolicznych PGR-ach „Mleczny szampan”. Mleczarnie opuszcza co dziennie kilkadziesiąt beczek tego orzeźwiającego i odżywczego napoju.

Zakłady Wyrobów Nożowniczych „Gerlach” w Drzewicy k/Opczna otrzymały nową halę produkcyjną. W starych po mieszczeniach uruchomiona została — po adaptacji — dodatkowa produkcja dla rolnictwa. Będą to noże do maszyn żniwnych, kombajnów „Bizon” oraz do kosiarzy łąkowych.

W związku z nawrotem mody na tkaniny lniane **Zakłady Lniarskie „Krosnolen” w Krośnie** wypuściły ostatnio na rynek ponad 100 tys. kolorowych makatek lnianych. Część z nich posiada pamiątkowe nadruki, przedstawiające m. in. powozy

Dokończenie na str. 2

WIELKOPOLSKI

POZNAN
ŚRODA
23
SIERPNIA
1972

Wydanie AB
Rok XXVIII
Nr 200 (8862)
Cena 50 gr

Święto polskich skrzydeł



Ludowe lotnictwo polskie obchodzi dzisiaj swoje święto. Z tej okazji na stronie trzeciej drukujemy wywiad z dowódcą Wojsk Lotniczych — gen. bryg. pil. Henrykiem Michalowskim.
Na zdjęciu: samoloty myśliwsko-bombowe SU-7 w czasie lotu bojowego.
Fot — CAF

Jak pracujemy w sierpniu?

Rytmiczna produkcja w II dekadzie

Podobnie jak przed dziesięcioma dniami, połączyliśmy się z kilkoma poznańskimi zakładami pracy z pytaniem, jak załogi pracowały w drugiej dekadzie sierpnia. Z wyliczenia roboczodniówek, przypadających na dwadzieścia dni sierpnia wynika, że produkcja obecnego miesiąca winna być dotąd wykonana w 62,6 procentach.

Gratulacje

P. Jaroszewicza dla załogi FSO Żerań

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował do kierownictwa załogi FSO Żerań pismo następującej treści:

— Serdecznie gratuluję drużynie Polskiego Fiata oraz całej załodze Żerania zwycięstwa w rajdzie olimpijskim, o osiągniętego w klasyfikacji zespołów fabrycznych. Złożyliście na ten sukces zarówno wysoki umysłowość i postawę kierowców, jak i rzetelną pracę waszej załogi. Życzę wam dalszych sukcesów. (PAP)

A oto otrzymane w zakładach odpowiedzi:

Poznańska Fabryka Maszyn Żniwnych — przedsiębiorstwo wykonało już 65,3 procent planu sprzedaży. Na ten wysoki wskaźnik wpływ mają w znacznej mierze żniwa. W fabryce jeszcze trwa pełna żniwna mobilizacja. Rytmicznie wykonywane są wszystkie zamówienia, szczególnie na części zamienne.

64,3 procent miesięcznych zadań w zakresie produkcji wykonały już **Wielkopolskie Zakłady Teletechniczne „Teletra”**. Wpłynęło na to m. in. wcześniejsze niż planowano za trudnienie absolwentów szkół zawodowych. Dotychczas przyjeżdżają ich 45.

Wysokie zaawansowanie wykonywania miesięcznego planu odnotowały też: **Fabryka Mydła i Kosmetyków „Lechia”** (66 procent) oraz **Wielkopolska Fabryka Urządzeń Mechanicznych „Wiepofama”**, gdzie wykonano 65,5 procent zadań wznaczonych na sierpień.

Natomiast w **Poznańskiej Fabryce Łożysk Tocznych** wskaźniki nie osiągnęły wymaganego poziomu — sprzedaż wykonano tutaj w 60,5 procentach, produkcję globalną w 62,5. Jednak wykonanie planu miesięcznego nie budzi obaw. Dotychczasowe zaniżenie wskaźników jest wynikiem produkowania w ostatnim okresie bardziej pracochłonnych asortymentów wyrobów. (K)

Produkcja układów scalonych

W warszawskim naukowo-produkcyjnym Centrum Półprzewodników ruszyła produkcja elektronicznych układów scalonych, uruchomiona przy ścisłej współpracy z radzieckim przemysłem elektronicznym.

Wystawa w Karl-Marx-Stadt

We wtorek została otwarta w Karl-Marx-Stadt wystawa, obrazująca wszechstronne stosunki między NRD i Polską. Wystawione fotografie i dokumenty przypominają m. in. o wspólnej walce niemieckich i polskich antyfaszystów przeciwko hitlerzynom.

Zmasowane naloty

Ministerstwo Spraw Zagranicznych DRW opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że w ciągu trzech tygodni, licząc od 30 lipca br. amerykańskie lotnictwo przeprowadzało zmasowane bombardowania dziesiątków miast północnowietnamskich, łącznie z Hanoi i Hajfongiem. Celem tych ataków było wyniszczenie ludności.

Przeciwko bombardowaniu DRW

48 francuskich organizacji demokratycznych występujących na

Nadal bez zmian

Kolejna eksplozja w Ulsterze

Sześć osób zginęło w rezultacie eksplozji bomby podłożonej we wtorek w budynku brytyjskiego urzędu celnego w miejscowości Newry, znajdującej się w pobliżu granicy z Republiką Irlandzką. Wśród sześciu ofiar eksplozji są dwie osoby, które właśnie podrzuciły ładunek wybuchowy.

Jak podano w Dublinie, partia Sinn Féin, która reprezentuje oba skrzydła nielegalnej Irlandzkiej Armii Republikańskiej, i która w Republice Irlandzkiej ma status partii politycznej, gotowa jest, z pewnymi zastrzeżeniami, wystawić swych kandydatów w zapowiadanych na grudzień wyborach do uprzedniego uwołnienia wszystkich internowanych w Ulsterze oraz uchylenia ustawodawstwa nadzwyczajnego, które przewiduje m. in. zakaz działalności tej partii w Irlandii Północnej.

W Belfaście ugrupowania protestanckie nie zdołały dotąd uzgodnić wspólnej polityki. Ostatnia próba zakończyła się fiaskiem, ponieważ na konferencji przywódców protestanckich zwołanej do Belfaštu, zabrakło wielu polityków, w tym znanego ekstremistycznego pastora protestanckiego, Iana Paisleya. (PAP)

rzecz pokoju w Indochinach postanowiło, iż 28 bm. ich delegacja uda się do ambasady Stanów Zjednoczonych w Paryżu, aby wyrazić protest społeczeństwa francuskiego przeciwko przeprowadzaniu przez lotnictwo amerykańskie bombardowaniom DRW.

Delegacja CSRS w NRD

Na zaproszenie Krajowej Rady Frontu Narodowego NRD we wto-

rek do Berlina przybyła delegacja Komitetu Centralnego Frontu Narodowego Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej.

Goście czechosłowaccy zapoznają się przede wszystkim z pracą ideologiczno-polityczną zarządu Frontu Narodowego NRD w rejonie Karl-Marx-Stadt.

Po decyzji rządu Ugandy

W Brytanii przyjmie pierwszą grupę 15 tys. Azjatów posiadają-

Przywódcy Polski i Bułgarii spotkali się pod Warną

20 sierpnia w pałacu Ewksinograd pod Warną odbyło się spotkanie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza z I sekretarzem KC BPK, przewodniczącym Rady Państwa Ludowej Republiki Bułgarii, Todorom Ziwkowem i przewodniczącym Rady Ministrów Stanko Todorowem.

Przywódcy obu państw dokonali wymiany poglądów na tematy związane z pogłębieniem stosunków politycznych, koordynacją planów gospodarczych w następnej pięcioletce oraz na sprawy rozszerzenia wymiany towarowej i kooperacji przemysłowej między obu krajami. Omówiono problemy współpracy naukowo-technicznej i wymiany kulturalnej.

Podczas rozmów podkreślono duże znaczenie dalszego umocnienia braterskiej przyjaźni z ZSRR oraz jednoci i zwartości wspólnoty socjalistycznej. Ponownie potwierdzono słuszność wniosków, wyrażonych podczas poprzedniego spotkania przywódców obu państw.

Od 1 września

Ustawa o terenach budownictwa jednorodzinnego

1 września br. wchodzi w życie ustawa o terenach budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego oraz o podziale nieruchomości w miastach i osiedlach.

Ten od dawna oczekiwany kompleksowy zbiór przepisów ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju jednorodzinnego budownictwa. Stwarza przede wszystkim warunki dla zapewnienia terenów pod jednorodzinną zabudowę w miastach i osiedlach. Radom narodowym umożliwia właściwe kształtowanie tej zabudowy.

Równocześnie przepisy nowej ustawy uwzględniają interesy dotychczasowych właścicieli działek budowlanych i ich rodzin. Zapewnia się im bowiem wyższe, niż dotychczas odszkodowania za przejmowane przez rady narodowe tereny, wyklucza przejmowanie jakiegokolwiek części terenu bezpłatnie. Uproszczona została także procedura przejmowania gruntów i ich podział na działki budowlane. (PAP)

W najbliższych tygodniach mają być wydalen z Ugandy.

Rozwój kinematografii w ZSRR

Wtorkowe dzienniki moskiewskie opublikowały uchwałę KC KPZR „O środkach zmierzających do dalszego rozwoju radzieckiej kinematografii”.

Uchwała podkreśla, że najważniejszym zadaniem państwowych organów kinematografii i stowarzyszeń twórczych jest dalszy wszechstronny rozwój kinematografii, wzrost jej poziomu ideowo-artystycznego, pogłębienie jej rewolucyjnych tradycji.

Festiwal w Wenecji

We wtorek w Wenecji rozpoczął się XXXIII Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Imprezę zainaugurowała projekcja radzieckiego filmu „Nasz marsz”.

Ofiary powodzi w Korei Płd.

Do chwili obecnej stwierdzono, że 398 osób poniosło śmierć a 405 zostało rannych w wyniku powodzi w Korei Płd. Los 130 w dalszym ciągu nie jest znany. Ponad 386 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową.

tych państw socjalistycznych.

Omówiono także aktualne problemy sytuacji międzynarodowej, w szczególności sprawy pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Spotkanie przebiegało w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i I sekretarz KC BPK przewodniczący Rady Państwa LRB Todor Ziwkow wraz z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, prezesem Rady Ministrów PRL, Piotrem Jaroszewiczem i członkiem Biura Politycznego KC BPK, przewodniczącym Rady Ministrów LRB Stanko Todorowem odwiedzili kompleks turystyczny „Złote Piaski”.

Przed hotelem „International” turyści polscy, bułgarscy i zagraniczni serdecznie powitali przywódców partyjnych i państwowych Bułgarii i Polski. Edward Gierek i Todor Ziwkow rozmawiali z turystami polskimi, którzy coraz liczniej spędzają urlopy w Bułgarii nad Morzem Czarnym. (PAP)

Żądania brytyjskich związków zawodowych

Brytyjskie związki zawodowe odrzucają antyrobotniczą ustawę rządu konserwatywnego o stosunkach w przemyśle. Świadczą o tym opublikowane w Londynie projekty rezolucji na rozpoczęcia się na początku września br. 104 kongres Brytyjskich Związków Zawodowych (TUC).

Związek pracowników przemysłu maszynowego zażądał od partii labourystowskiej, aby w wypadku dojścia do władzy zniósła niezwłocznie tę ustawę. Związek podkreśla, że rząd wykorzystuje ją przeciwko masom pracującym, które walczą o poprawę warunków bytowych.

Inny Związek Zawodowy, zrzeszający pracowników kinematografii i telewizji, zażądał, aby rada generalna TUC rozpoczęła ogólnonarodową kampanię przeciwko ustawie i w razie konieczności nie zaważała się przed ogłoszeniem akcji strajkowej.

Związek zawodowy pracowników niewykwalifikowanych skrytykował politykę gabinetu konserwatystów w dziedzinie zatrudnienia, która doprowadziła do masowego bezrobocia i zażądał zagwarantowania prawa do pracy.

Inne projekty rezolucji postulują zerwanie kontaktów z rasistowskim reżimem Smitha w Rodezji i stosunków gospodarczych z RPA, opowiadają się za uznaniem NRD i krytykują gabinet konserwatywny za wciągnięcie W. Brytanii do Wspólnego Rynku. (PAP)

Zachmurzenie duże z niewielkimi przejaśnieniami, na zachodzie kraju miejscami, zwłaszcza w dzielnicach południowych, opady deszczu, w części wschodniej lokalnie możliwe burze.

Temperatura maksymalna w granicach od 16 do 20 st. Wiatry przeważnie umiarkowane, pólnocno-zachodnie.

LOGODA

Siły zbrojne — gospodarce krajowej

Współczesne, nowoczesne siły zbrojne są w naszym kraju silnie sprzężone z rewolucją naukowo-techniczną. Wykorzystują ale i też współtworzą jej osiągnięcia. Dorobek naukowy wojska staje się coraz bardziej popularny w środowisku cywilnym.

Wiele problemów rozwiązywanych w wojsku można szybko adaptować do aktualnych potrzeb gospodarki. Tak było np. ze znaną już w kraju tzw. konserwacją bezsmarową, dzięki której wydatnie udało się zmniejszyć straty spowodowane korozją. Podobne skojarzenia wywołują się z chwilą przypomnienia faktu prowadzenia m. in. przez wojsko, prób całej rodziny samochodów ciężarowych „Star”. Analiza poligonowych badań, przebiegów prowadzonych w Wojskowym Instytucie Techniki Pancernej i Samochodowej posłużyła do przedstawienia wniosków, zmierzających do udoskonalenia konstrukcji kolejnych typów polskiego samochodu ciężarowego a także kombajnów.

W zakresie opracowań wojsko zawsze dąży do maksymalnego wiązania potrzeb obronności kraju z rozwojem narodowej gospodarki. Przy czym — co warto podkreślić — poczynania wojska na tym polu często wyprzedzają ogólny postęp techniki w kraju. Szeroko stosuje się w siłach zbrojnych typizację i unifikację sprzętu wojakowego ze sprzętem przeznaczonym dla gospodarki i odwrotnie. Działalność w tym zakresie jest więc wyraźnie nastawiona na maksymalne przenoszenie doświadczeń z zagadnień obronnych do gospodarki. Cały szereg urządzeń opracowanych dla potrzeb wojska stało się jej udostępnionych; ze środków transportu są to np. samochody „Star 66”, które pracują w budownictwie, leśnictwie i rolnictwie; z zakresu informatyki udostępniono aparaturę transmisyjną UTD-1200; dla telekomunikacji — urządzenia telekopowe. Gospodarka korzysta także z wynalazków i sprzętu do dystrybucji paliw i smarów, opracowanych pierwotnie do potrzeb wojska.

Szczawnica otrzyma wyciąg krzesikowy

Szczawnica będzie miała wyciąg krzesikowy! Decyzję w tej sprawie podjęto na specjalnym posiedzeniu władz uzdrowiska, zlecając wykonanie projektu wyciągu specjalistycznej pracowni „Translin” w Zakopanem — filii krakowskiego Biura Projektów Przemysłowych.

Wyciąg w Szczawnicy zbudowany zostanie z myślą o rozwoju sportów zimowych oraz rekreacji. Wytyczony z centrum uzdrowiska na górę Palenicę pozwoli na najróżnorodniejsze pokonywanie specjalnie dobranych tras zjazdowych — na stosowanie terapii ruchowej. Rejon Szczawnicy posiada również doskonałe tereny narciarskie. Zarówno Palenica jak i Brvjarka — to góry, na stokach których można wytyczyć trasy zjazdowe o różnej skali trudności.

Budowa wyciągu krzesikowego w Szczawnicy rozpocznie się w przyszłym roku.

PAP



— Mama naprawdę dobrze gotuje, nie musicie się modlić przed jedzeniem.

Nowe przedsięwzięcia w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego

Setki nowych zakładów przemysłowych uruchamianych co roku we wszystkich regionach Polski, rozrastające się aglomeracje miejskie: zjawiska świadczące o dynamicznym rozwoju kraju, niosą za sobą potencjalne niebezpieczeństwo — zakłócenia w środowisku naturalnym. Dlatego też społeczność i gospodarczą koniecznością stała się szeroko pojęta ochrona środowiska, inicjowanie i koordynacja wszelkich poczynań z tym związanych.

Jaki program w tej dziedzinie zamierza realizować powołany kilka miesięcy temu nowy resort — Gospodarki Tere nowej i Ochrony Środowiska? Odpowiedzi na to pytanie udzielił minister resortu — Jerzy Kusiak w rozmowie z redaktorem PAP:

— Fundamentalną sprawą dla ochrony środowiska — powiedział min. Kusiak — jest ściśle połączenie tej problematyki z planowym, przestrzennym zagospodarowaniem kraju, z polityką inwestycyjną i lokalizacyjną. Chodzi po prostu o to, aby kształtując za-

gospodarowanie kraju, planując budowę nowych osiedli, zakładów przemysłowych, już na tym etapie uwzględniać wszystkie elementy związane z ochroną środowiska, zapewnieniem społeczeństwu właściwych, zdrowotnych warunków zamieszkania, pracy i wypoczynku. Dokonujemy obecnie, w porozumieniu z radami narodowymi, przekształceń organizacyjnych, które pozwolą lepiej konkretyzować i realizować zadania w zakresie kształtowania środowiska. Tworzone są wydziały i służby planowania przestrzennego, a niektóre wojewódzkie rady narodowe podjęły już decyzję o stworzeniu wydziałów planowania przestrzennego i ochrony środowiska. Trwają równocześnie intensywne prace nad weryfikacją planów urbanistycznych poszczególnych aglomeracji miast i osiedli. W trakcie tych prac szeroko uwzględniane zostają problemy ochrony środowiska, zapewnienia należytych warunków zamieszkiwania i rekreacji.

Przystąpiliśmy również do weryfikacji aktualnie obowiązujących przepisów prawnych, jako niezbędnego kroku do podstawowego legislacyjnego przedsięwzięcia: przygotowywanego już opracowania kompleksowej ustawy o ochronie środowiska.

Zamierzamy stworzyć krajową sieć stacji kontrolno-pomiarowych, które będą sygnalizowały o wszelkich nieprawidłowościach i zakłóceniach w czystości wód i powietrza. Przeprowadzamy jednocześnie inwentaryzację stanu zagrożenia i dewastacji środowiska — to rozeznanie pozwoli na szybkie zapobieganie i likwidowanie wszelkich zagrożeń.

Dużą wagę w naszej działalności przywiązujemy do prac naukowo-badawczych. Projektujemy powołanie instytutu ochrony środowiska. Nawiązaliśmy współpracę z wieloma placówkami krajowymi, które w swojej działalności zajmują się problematyką ochrony środowiska, a także z ośrodkami zagranicznymi, szczególnie z najbliższymi sąsiadami.

— Czy zwiększona troska o ochronę środowiska znajdzie swoje odbicie w środkach materialnych?

— Jak najbardziej. Tak wielkich nakładów jak w tym pięcioleciu np. na oczyszczalnie ścieków, poprawę zaopatrzenia miast w wodę, ochronę powietrza przed zanieczyszczeniem — nie notowaliśmy w żadnym z poprzednich planów 5-letnich. Oto konkretne dane: już w roku ubiegłym pierwszym roku 5-latk, wydaliśmy na budowę urządzeń do oczyszczania ścieków 1,6 mld zł, to jest prawie o 50 proc. więcej niż w roku 1970. Połowa tej sumy przeznaczona została na poprawę sytuacji ściekowej zakładów zanieczyszczających górą Odrę i Wisłę w rejonach najbardziej przemysłowo rozwiniętych. Wybudowano oczyszczalnie ścieków w 146 zakładach.

W tym roku kosztom prawie 2,3 mld zł planuje się budowę 200 oczyszczalni, a 1 mld z tych środków dotyczy budowy takich urządzeń w województwach południowych. W całej 5-lacie wyda się około 12,7 mld zł, co w efekcie pozwoli wybudować blisko 800 oczyszczalni ścieków.

OCZYWISTY BŁĄD

W ogólnej informacji żniwnej („Głos” nr 196 z 18 bm.) podaliśmy, że Kombinat PGR Ptaszko-wo w powiecie nowotomskim zakończył żniwa 15 bm. Był to oczywisty błąd autorski. Już 8 sierpnia w informacji ogólnej sygnalizowaliśmy bowiem — a 9 sierpnia w specjalnym telegramie stwierdziliśmy — że Kombinat zakończył całkowicie żniwa we wtorek 8 sierpnia br.

Za błąd — przepraszamy.

KRONIKA DNIA

Przyjacielskie spotkanie

Wczoraj, w Wojewódzkim Komitecie FJN w Poznaniu odbyło się spotkanie kierownictwa Frontu, przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i członków Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju z 30-osobową delegacją radzieckich działaczy — obrońców pokoju.

Delegacji przewodzili: zastępca kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji Komitetu Dzielnice, go Komunistycznej Partii Białorusi w Mińsku — Anikina Ludmila Trofimowna oraz przewodniczący Oddziału Związku Pisarzy Radzieckich w Odessie — Gajdenko Iwan Pietrowicz.

Gości powitał wiceprzewodniczący WK FJN, poseł Walenty Kolo-dziejczyk, który udzielił informacji o województwie poznańskim. W spotkaniu uczestniczył konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Poznaniu — Sergiej W. Masław. Delegacja radzieckich działaczy przyjechała do Polski 10 sierpnia. Poznań był kolejnym etapem podróży po naszym kraju.

Wizyta w Rozgłośni PR

I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu — Jerzy Zasada, spotkał się wczoraj z zespołem Redakcji Dzienników i Magazynów Informacyjnych Rozgłośni Poznańskiej Polskiego Radia. Obecny był sekretarz KW — Jan Pawlak.

J. Zasada omówił aktualne problemy rozwoju życia społecznego, politycznego i gospodarczego naszego regionu, wskazując na rosnące range Wielkopolski w kraju. Wyrażając uznanie dla pracy redakcji, J. Zasada przedstawił zadania w związku ze zbliżającymi się obchodami 30-lecia Polski Ludowej.

W dyskusji, dziennikarze mówili o doświadczeniach w swojej pracy przy tworzeniu programu radiowego. (na)

Dziś inauguracja festiwalu

Trwają próby non-stop w sopockiej Operze Leśnej

Ostatnie godziny dzielące od otwarcia XII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie wykorzystywane są przez piosenkarzy na intensywne próby w Operze Leśnej. Odbywają się one non-stop od godzin rannych do późnej wieczora.

Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji pod dyktando Henryka Debicha musi opanować ponad 100 utworów, które zostaną wykonane w czasie 4-dniowego maratonu piosenki. Odbyła się już generalna próba techniczna kolorowej TV na nowo zakupionej aparaturze, w nocy zaś nagrywany był festiwalowy long-play.

W dalszym ciągu największą troskę organizatorów i uczestników XII MFP w Sopocie budzi niepomyślna aura — padający bez przerwy deszcz i ochłodzenie. Chociaż plastikowy dach nad widowiskiem Opery Leśnej dobrze chroni przed deszczem, wszyscy z utęsknieniem spoglądają na niebo, czekając na zapowiedzianą poprawę pogody, zwłaszcza, że niektórzy piosenkarze zaczęli już odczuwać skutki chłodu i muszą korzystać z porad lekarskich. Pierwszymi „pacjentami” leczącymi przeziębienia, byli m. in. Włoszka Noris de Stefani oraz wenezuelski piosenkarz Hector Cabre-ra.

W Grand-Hotelu — głównej kwatrze festiwalowej — podwojeniem cieszą się stoiska „Cepeli”, „Polskiego Lnu” oraz salony mody „Telimena”. Ten ostatni wyposażony festiwalowe hostessy w oryginalne ubiory nawiązujące do stylu marynarskiego.

Dzisiaj o godz. 20, tradycyjnie rozpocznie się już Sopocki Festiwal Piosenki „Dniem Międzynarodowym”. Piosenkarze 25 krajów ubiegają się będą o jedną z dwóch głównych na-

gród festiwalowych — „Bursztynowego Słowika”.

Tymczasem wczoraj na sopockim moście otwarty został kiermasz radzieckiej prasy, książki i płyt. Zgodnie z tradycją, jest to jedna z imprez warszawskich Międzynarodowego Festiwalu Piosenki. Odbył się też koncert estradowy z udziałem piosenkarzy, którzy wystąpią na festiwalu oraz gruzińskiego zespołu „Re-ro”. (PAP)

Przełot balonem nad Alpami

Szkot Donald Cameron i Amerykanin Mark Yarry dokonali śmiałego wyczynu, po raz pierwszy przelecieli nad Alpami balonem napętlonym ogrzanym powietrzem.

Wystartowali oni z Zermatt (Szwajcaria) i po dwu i półgodzinnym locie na wysokości ponad 5000 m wylądowali we włoskiej miejscowości Biella. (PAP)

Nowości rynkowe

Dokończenie ze str. 1

z galerii łańcuckiej, ruiny zamku w Odrzykoniu. Chętnie kupują je zagraniczni turyści.

Fabryka Przemysłu Pasmanteryjnego w Bielsku Białym rozpoczęła ostatnio produkcję pasów-ociepłaczy dla osób chorych na nerki lub korzonki nerwowe. Pasy te cieszą się dużym popytem i są zalecane w procesie leczenia.

Zakłady Chemiczne „Azot” w Jaworznie przystąpiły do produkcji minigaisnicy — miniatury urządzenia do gaśnięcia pożarów powstałych w wyniku zapalenia się benzyny, rozpuszczalników, zwarcia przewodów elektrycznych itp. W br. zakłady dostarczą ok. 100 tys. minigaisnic.

Największy nasz producent męskich płaszczy — ZPO im. Próżnika w Łodzi wprowadziła nową formę sprzedaży wyrobów na rynki zagraniczne. Pełne zestawy płaszczy dla odbiorców amerykańskich pakowane są w kontenery i tak wie-drują do ładowni statków, a z portów za oceanem przewożone są bezpośrednio do sklepów w USA. (PAP)

Patronat ZMS-owców „Jelcza”

Rozbudowa Jelczańskich Zakładów Samochodowych przekazana została 22 bm. pod bezpośrednią opiekę i nadzór młodzieży — głównie zakładowej organizacji ZMS.

Jednym z głównych zadań, które realizować będzie młodzież — to pomoc w budowie nowej hali „E”, gdzie odbywać się będzie montaż licencyjnych autobusów „Berliet”. Jeszcze w tym roku młodzież ZMS-owców z „Jelcza” przepracują na placu budowy w czynnie społecznej 2000 godzin. (PAP)

Strzegą pokoju pomagają społeczeństwu

Rozmowa z dowódcą Wojsk Lotniczych
gen. bryg. pil. Henrykiem Michałowskim

W związku z obchodzoną dzisiaj świętem lotnictwa przedstawiciel redakcji zwrócił się do dowódcy Wojsk Lotniczych z prośbą o wypowiedź na temat roli lotnictwa w systemie obronnym kraju oraz jego działalności dla gospodarki narodowej i społeczeństwa.

— Panie generale, jakie są podstawowe działania lotników na rzecz naszej obronności?

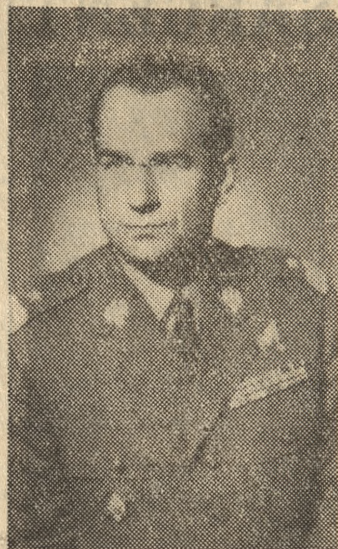
— Używając ogólnego sformułowania można powiedzieć, że wojska lotnicze przeznaczone są do wykonywania rozpoznania, obrony, wsparcia wojsk lądowych i operacji frontowych. Stosownie do potrzeb wynikających z zadań naszego lotnictwa w skład jego wchodzi następujące rodzaje: lotnictwo myśliwskie, wsparcia i rozpoznania, wojsk lądowych, marynarki, lotnictwo transportowo-łącznościowe. Jeśli chodzi o wyposażenie to w zależności od rodzaju lotnictwa używany jest odpowiedni sprzęt. I tak lotnictwo myśliwskie wyposażone jest w samoloty nad dźwiękowe „Mig-21”, lotnictwo wsparcia i rozpoznania powietrznego operuje samolotami naddźwiękowymi myśliwsko-bombowymi typu „SU-7” oraz różnymi typami samolotów myśliwsko-szturmowych „Lim” oraz TS-11 „Iskra” polskiej konstrukcji.

Renesans przeżywa obecnie lotnictwo wojsk lądowych. Stale bowiem wzrasta wszechstronność jego wykorzystania, zwłaszcza śmigłowców będących na wyposażeniu tego rodzaju lotnictwa. Jest ono używane m. in. do wysadzania dekantów, rozpoznania celów na ziemi, a także do udzielania wsparcia ogniowego z działek i rakiet powietrze — ziemia. Na współczesnym polu walki główną rolę odgrywa współdziałanie różnych rodzajów broni. Dostosowaliśmy zatem organizację i wyposażenie naszego lotnictwa do tego rodzaju wymogów. Dlatego też w ramach Układu Warszawskiego jesteśmy w stanie sprostać wszystkim zadaniom wynikającym z obowiązku zabezpieczenia granic naszego kraju i współdziałania w systemie obronnym socjalistycznej wspólnoty.

— Ostatnio wiele mówi się i pisze o usługach lotnictwa na rzecz gospodarki narodowej...

— Wykonując swoje bieżące zadania szkoleniowo-bojo-

we, uczestnicząc jednocześnie aktywnie w życiu politycznym kraju, wojska lotnicze wykonują wiele prac na rzecz gospodarki narodowej. Powszechnie znana jest żołnierska pomoc podczas klęsk żywiołowych, walka z zatorami lodoowymi, pomoc przy zwalczaniu pożarów. Sferą działania lotnictwa jest dość często pomoc przy remoncie maszyn w zakładach produkcyjnych i PGR, pomoc przy budowie szkół i internatów. Wysoko wyspecjalizowanym zadaniem na rzecz gospo-



Generał bryg. pilot Henryk Michałowski.

darki narodowej jest użycie śmigłowców jako latających dźwigów powietrznych w sytuacjach, w których zastosowanie nie tradycyjnych metod byłoby długotrwałe, kosztowne, a czasami wręcz niemożliwe. Takich akcji usprawniających i wydajnych przyspieszających montaż wielotonowych elementów w różnych zakładach produkcyjnych było już 16. Warto wspomnieć także akcje, jak: przetransportowanie elementów pokrycia dachu do elektrowni na Grochowie z Wytwórni Prefabrykatów w Jełonce, montaż 1,5-tonowego zbiornika w Warszawskiej Fabryce Farb i Lakierów, zamontowanie 35-metrowych silosów w Kole. Pomoc naszą w tych kilkunastu operacjach przyniosła gospodarka narodowa ponad 28 milionów złotych oszczędności, przyczyniając się dzięki szybkiemu działaniu do ograniczenia do minimum przerwy w produkcji. W ostatnich tygodniach żołnierze czynnie włączyli się do akcji żniwnej. Uczestniczyło w

niej ponad 2 tysiące żołnierzy, tak w Wielkopolsce jak i innych rejonach kraju. Przekazaliśmy do pomocy w zbiorze zbóż samochody, ciągniki, ruchome warsztaty remontowe. Ponadto dowódcy naszych jednostek udzielali urlopów okolicznościowych tym żołnierzom, których pomoc przy żniwach na polach rodzinnych była potrzebna.

— Znanie jest wszystkim zaangażowanie żołnierzy w stalowych mundurach w działalność na rzecz społeczeństwa oraz serdecznych kontaktów, jakie utrzymują z poszczególnymi środowiskami.

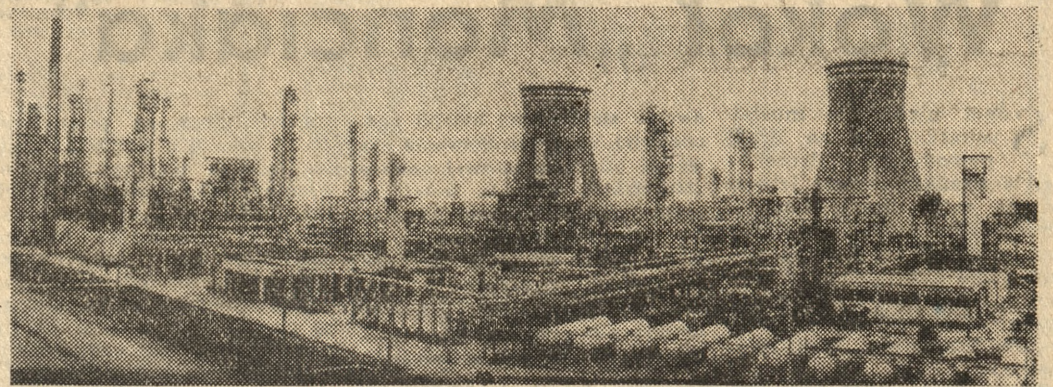
— W działalności wojsk lotniczych na rzecz społeczeństwa istnieje współzawodnicstwo pomiędzy poszczególnymi służbami. Uczestniczą więc wszyscy w czynach społecznych ludności miast i osiedli, w których stacjonują, przy budowie dróg, mostów, chodników, przy porządkowaniu obiektów kulturalno-oświatowych i sportowych. Na podkreślenie zasługuje lotnicza służba zdrowia świadcząca co raz więcej usług na rzecz społeczeństwa. Współpraca dotyczy też tak ważnej dziedziny, jak akcja honorowego krwiodawstwa. Jest ona bardzo popularna wśród żołnierzy. Dwie trzecie krwi oddanej przez naszych żołnierzy przekazujemy cywilnej służbie zdrowia. Wiele wkładu w rozwój kulturalny dają nasze zespoły artystyczne. Dobrze znana jest mieszkańcom województwa poznańskiego reprezentacyjna orkiestra naszych wojsk, jak również zespół „Eskadra”.

Trudno nie wspomnieć o takiej dziedzinie jak przygotowanie zawodowe żołnierzy do życia w cywilu. Młodzi ludzie uczą się zawodu kierowcy, mechanika, łącznościowca, operatora maszyn budowlanych, radiooperatorów i innych.

Wszystko to co powiedziałem o udziale żołnierzy wojsk lotniczych w działaniu na rzecz gospodarki narodowej i społeczeństwa jest tylko fragmentem rycym zasygnalizowaniem rozlicznych świadczeń. Dodam, że traktowane są przez naszych żołnierzy jako zaszczytny obowiązek, jako nasz wkład w dzieło budowy kraju, choć główne zadanie to utrzymanie pełnej gotowości bojowej; za pewnienie bezpieczeństwa i spokoju naszemu krajowi.

Rozmawiał:
JERZY KNAPIK

Gospodarka Rumunii



Rafineria kombinatu petrochemicznego w Pitești.

Fot. — CAF

Refleksje na wodzie

Rybacy i ryby

Minęła właśnie czwarta rano, gdy pięciorosowa brygada Czesława Żurka wypływała na Jezioro Berzyńskie. Słońce wschodziło czerwono, a wielką tarczą nad dachami Wolsztyna. Pogoda zapowiadała się bezwietrzna i upalna. Właśnie taka, jaką najbardziej lubią rybacy, kiedy wyruszają na połów węgorzy. Po sformowaniu krótkiego i płytkiego odcinka rzeczki Dojcy, aż prosić się o wydobycie, łowiącej Jezioro Wolsztyńskie z Berzyńskim mistrz rybacy Józef Michalak, rybak z ojca i dziada, uruchomił 125-centymetrowy motor przyczepny i cała flotylla licząca cztery przycumowane do siebie łodzie po dobrym kwadransie dobiła do przeciwnego, południowego brzegu jeziora. Zaczynał się połów węgorzy do sieci zwanej matnią.

Technika tego połowu jest prosta i dzięki motorom spalinywym ścigającym sieć, nie tak męcząca jak dawniej, kiedy trzeba było skrzydła sieci zwinąć ręcznie kołowrotami. To była morderka. Dziś te prace wykonują dwa rolnicy zaistalowane na łodziach. Wygląda to tak, że około sto metrów od brzegu dwie łodzie oddalały się od siebie. Jeden rybak wioł łódź, a drugi wyrzucał skrzydła sieci zaopatrzonej w takie oczka, żeby mogły przez nie uciec tylko małe węgorze. W pewnym momencie obie łodzie, oddalające się od siebie równoległe do linii brzowej, równocześnie zmieniały kierunek i równoległe płyną do brzoż. Na pływacznie wbiła się w dno solidny pret stalowy, przycumowując doń łódź i motorem zaczynała ciągnąć sieć do łodzi. Motor wprawił w ruch beben, który nawijał stalową linkę, coraz bardziej przybliżając jedno skrzydło sieci. Na drugiej łodzi odbywała się taka sama operacja dla ściągnięcia drugiego skrzydła. Skrzydło ma około sto metrów długości, ale bywa, że na inne ryby stosuje się skrzydła 400-metrowe. Oczywiście cała operacja trwa wówczas znacznie dłużej. Nie można więc stosować długich skrzydeł na węgorze, które zanim by się zebrało skrzydło, zdążyłyby uciec. W środku między oboma skrzydłami znajduje się matnia, w której gromadzą się złowione ryby. Pierwszy zaciąg przy niósł zaledwie kilka węgorzy. Poza tym w matni szamotało się kilkadziesiąt leszczy, parę mniejszych sandaczy i masa płoci. Leszcze po niżej kilograma i małe sandacze wyrzucano z powrotem do wody. I to nie specjalnie „na pokaz” przed dziennikarzem. Rybacy postępują tak zawsze. Racjonalna gospodarka węzła im w nawyk. Nie gonią doraźnie za wielkimi bez oglądania się na przyszłość.

Drugi zaciąg przyniósł wprawdzie mniej leszczy, ale

za to węgorzy było znacznie więcej. Węgorze są w najwyższej cenie. Rybacy pracują na akord. Tego dnia osiem kolejnych zaciągów przyniosło 25 kilogramów węgorzy i 109 kilogramów innych ryb, przeważnie leszczy i płoci. Cała brygada zarobiła więc 688 złotych. Sześć godzin na wodzie. Ale były też dni, kiedy na jednego rybaka przypadało po 300 złotych. Właśnie w dniach lipcowych i sierpniowych upałów. Kiedy jest upał i nie ma wiatru, węgorze stają się ociężałe i tak często nie udaje im się wymknąć z sieci.

Ciekawe, że w 350-hektarowym Jeziorze Berzyńskim, które dla wędkarzy jest zupełnie zamknięte, niemal zupełnie wytępiono okonie. Wprawdzie okon jest uważany powszechnie za szkodnika. Szalenie żarłoczny. Zre wszystko co żyje, pożera także masy ikry, a przy tym bardzo wolno rośnie, kilka razy wolniej niż szczupak, który przecież też żarłok, ale szybciej przybiera na wadze. Ciekawe, że jeżeli chodzi o wytępienie okoni, to przyczynili się do tego... rybacy, którym wypłacano nawet premie za niszczenie ikry okoni. Wylawiali tej ikry setki kilogramów i efekt jest teraz taki, że niektórzy uważają, iż trochę przesadzone z walką z okoniami. Mgr inż. Ryszard Suszczewicz, dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Zbąszyniu, do którego należy także 4716 hektarów jezior w 6 powiatach Wielkopolski i Zielonogórskiego (w tym i Jezioro Berzyńskie) oraz 30 hektarów stawów hodowlanych karpia, jest zdania, że przesadne wytępienie okoni było błędem i zachwiało swego rodzaju naturalną równowagę w rybostanie. W jego przekonaniu niedostatek okoni utrudnia na przykład rozwój hodowli węgorzy, które bar-

dzo chętnie odżywiają się właśnie małymi okoniami, żyjącymi blisko dna.

W racjonalnej gospodarce rybnej trzeba liczyć się z naturą i nie można sztucznie zbyt forsownie rozwijać hodowli w jednym kierunku, nie licząc się z zasadami koegzystencji (nawet jeżeli jest to koegzystencja wroga, oparta na zasadzie walki) poszczególnych gatunków ryb. Stąd i plany odłowów muszą być tak ustawione, żeby nie zmuszać rybaków do rabunkowej, doraźnej eksploatacji wód, co w krótkim czasie doprowadziłoby do katastrofalnego zmniejszenia stanu ryb, który i tak jest już niepokojąco mały.

Niektórym wydaje się, że wystarczy dużo zarybiać, to i można dużo łowić. Zarybianie, owszem, sprawa zasadnicza, lecz nie jedyna. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z nieodwracalnych strat, które w środowisku naturalnym, a zwłaszcza chyba najdelikatniejszym i najbardziej wrażliwym środowisku wodnym, powoduje nieprzemysłowa, nastawiona na doraźny zysk, działalność człowieka. Nie chodzi już o tak oczywistą sprawę, jak zatrucie przez różne ścieki wód. To już wszyscy rozumiemy i coraz częściej traktujemy to, i słusznie, jako zbrodnię nie tylko przeciw środowisku, lecz także przeciw człowiekowi. Nieustanne bicie na alarm, powoli doprowadza do społecznej świadomości rozmiaru zjawiska i wielkości zagrożenia. Tylko od uświadomienia sobie rozmiarów zła do jego wytępienia — droga jest bardzo daleka. Raz po raz prasę obiegają wiadomości, że ma wytruć ryby, ówczesna fabryka tak zanieczyściła wodę, że do niczego się ona nie nadaje. Alarm rozbrzmiewa, potem cichnie, a truciele pozostają bezkarni. Ich zwierzęcnicy po cichu tolerują taki stan rzeczy i „nie widzą” szkodliwej, oczywiście uboższej działalności podległej sobie zakładu. Bardziej się opłaca płacić kary niż instalować urządzenia oczyszczające. Dopóki tak będzie, dopóty wołanie o ochronę środowiska będzie jakimś tam śmiesznym gładzeniem statystycznych i przesadzających hobbystów, a nie konsekwentną walką o zachowanie tego, co raz utracenie jest bardzo trudne do odzyskania.

„Samy nie wiemy, co posiadamy” — tak można by sparafrazować słowa poety w odniesieniu do środowiska. Kiedy ono jest nienaruszone, a przynajmniej kiedy jest jako tako czyste, to po prostu jest. Ale kiedy zaczyna się w nim coś psuć, wtedy dopiero dostrzegamy jego istnienie, doceniamy jego znaczenie i rolę. Tylko, że wtedy już przeważyła jest za późno, by odzyskać to, co się straciło.

Podobnie jest z rybami — chybą najbardziej wrażliwymi istotami na zbyt dalekie i brutalne ingerencje człowieka. Dla tego gospodarka rybna jest co raz trudniejsza, wymaga coraz większych nakładów i coraz rozsądniejszych decyzji. Jeżeli raz po raz na nasze stopy trafia jeszcze, szczupak, sandacz, leszcz, karp, czy lin, to pamiętajmy, że to już dawno nie są „dary przyrody”. Owszem, one występują w przyrodzie, ale tej przyrodzie nie tylko nie trzeba przeszkadzać. Człowiek musi jej także pomóc. I w tym sensie współczesny rybak śródładowy nie tylko łowi. W znacznie większym stopniu hoduje, przestrzegając przy tym harmonii w przyrodzie. To jest trudniejsze niż się na pozór wydaje.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

W stronę samorządu mieszkańców

Ponad połowa ludności naszego kraju mieszka w miastach. O warunkach ich życia decydują nie tylko wyposażenie w niezbędne urządzenia miejskie, ale także samorządność i treść społeczna życia w nowych osiedlach. Szczególne problemy stwarza rozwój dużych aglomeracji miejskich — do roku 1990 liczbą zamieszkującej je ludności wzrosło na 7,7 mln do 11 mln, to jest 45 proc. ogółu ludności miast. Możliwie szybka integracja ludności w tych aglomeracjach nie będzie możliwa bez współdziałania samorządnych organizacji mieszkańców i bez rozwoju ich społecznej aktywności. Tymczasem ranga samorządu mieszkańców od dawna już nie odpowiada da rosnącej randze miast w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju. Wiele zło żyło się na to, że samorządy mieszkańców nie spełniają roli organizatora życia społecznego w osiedlu, że ich głos, jako reprezentacji interesów mieszkańców, nie zawsze brany jest pod uwagę. Nawet w osiedlach spółdzielczych, które mają przecież dobre tradycje, obserwuje się zniechęcenie dawnych działaczy samorządu.

W dużych miastach, sprawa jest o tyle bardziej skomplikowana, że wielonowe rady narodowe obej-

muja nieraz po 100—250 tys. mieszkańców. Niemożliwy więc jest codzienny kontakt z mieszkańcami. Rady narodowe są zresztą i muszą być — nastawione przede wszystkim na rozwiązywanie problemów ogólnomiejskich jak transport, komunikacja, zaopatrzenie, funkcjonowanie urządzeń technicznych. W tej sytuacji nieraz umykają problemy mieszkańców poszczególnych osiedli. Nie we wszystkich sprawach rady narodowe mogą za siebie wziąć ich opinie. Jak często są to sprawy konfliktowe wiemy najlepiej z codziennej praktyki. Wszyscy się np. godzą, że trzeba zbudować parking lub przedszkole, byle nie pod ich oknami. Trudno liczyć się z głosem mieszkańców jednego czy kilku budynków. — Dopiero uzgodniona opinia lokatorów całego osiedla mogłaby stanowić wiążący argument w takich sprawach. Obecnie jednak samorządy mieszkańców nie spełniają często i tej roli — reprezentacji interesów i opinii mieszkańców. Dzieje się tak m. in. dlatego, że przez wiele lat samorządy traktowane jak przedłużenie administracji nie stały się dla niej prawdziwym partnerem. Rady narodowe mają ponadto skłonność do „resortowego” spojrzenia na życie w osiedlu. Kto inny zajmuje się przecież przedszkolem, siecią handlową, inny wydział odpowiedzialny jest za wydział odpowiedzialny jest za stan budynków, inny za komunikację. Osiedle stanowi tymczasem jednolitą całość i o warunkach

egzystencji jego mieszkańców decyduje dopiero kompleks tych spraw.

Samorządy wyposażone są w zbyt skromny zakres uprawnień, by stać się mogły rzeczywistym rzecznikiem interesów mieszkańców. Obecnie mamy również do czynienia ze znacznym zróżnicowaniem ich form. Obok komitetów blokowych istnieją rady mieszkańców w osiedlach spółdzielczych. Te ostatnie są zresztą znacznie silniejsze i lepiej wyposażone w materialne środki, dzięki przeznaczeniu przez spółdzielczość dość poważnych kwot na działalność społeczną i wychowawczą w osiedlu. O ile w spółdzielczych osiedlach łatwiej o fundusze na założenie klubu czy świetlicy młodzieżowej, to komitety blokowe są z tych środków zupełnie pozbawione.

Mimo trudności, w praktyce wykształciły się interesujące i wartościowe formy działania samorządu mieszkańców, które mogą stać się obecnie podstawą sformułowania nowej koncepcji. Samorząd taki powinien obejmować przede wszystkim naturalną jednostkę, jaką tworzy osiedle,

niezależnie od tego czyją własnością są znajdujące się na jego terenie budynki: spółdzielni, kwaterunku, zakładu pracy czy nawet osób prywatnych. Kończąc staję się przynależność samorządu większych uprawnień tak, aby mogły się one wyrażać we wszystkich sprawach, dotyczących gospodarki mieszkaniowej, wykorzystania środków materialnych czy rozwoju usług na rzecz mieszkańców. Podjęte w niektórych miastach eksperymenty wykazały pełną zasadność przyznania samorządom osiedlowym tego typu uprawnień.

Istotna jest też wychowawcza funkcja samorządu. Mamy w miastach i osiedlach ogromny majątek — będzie się on zresztą stale powiększał. Już sama tylko troska o ochronę tego majątku, nienależnie do urzędów osiedlowych i zasobów mieszkaniowych mogłaby przynieść ogromne oszczędności. Niezależnie od tego samorządy powinny stać prawdziwą szkołą społecznego działania. W uchwale VI Zjazdu partii stwierdzono „Samorząd robotniczy, samorząd chłopski, samorząd mieszkańców — oraz samorząd działalności masowych organizacji społecznych, zawodowych i spółdzielczych — wraz z demokratycznymi instytucjami przedstawicielskimi — stanowią

jednolity system państwa socjalistycznego”. Aby jednak samorząd mieszkańców mógł spełniać te zadania, konieczne jest ściślejsze jego powiązanie z organami przedstawicielskimi — w tym przede wszystkim z systemem rad narodowych. Takie postulaty wysuwane są obecnie coraz częściej. Wydaje się, że ustawowe uregulowanie uprawnień i obowiązków samorządu mieszkańców, przyjęcie jednolitego jego modelu, byłoby pożądane umocnieniem jego pozycji.

Bardzo ciekawe są doświadczenia niektórych samorządów we współpracy z samorządami robotniczymi. Współpraca ta polega najczęściej na udostępnianiu zakładowych ośrodków kulturalnych, świetlic, a nawet kolonii dziecięcych mieszkańcom całej dzielnicy, a przede wszystkim — młodzieży. Ten kierunek działania szczególnie wart jest kontynuowania. W niektórych miastach, doszło do połączenia pracy komitetów FJN i ogniw samorządu mieszkańców. Mają one wspólną siedzibę, wspólny program działania i jednolitą reprezentację. Jest to również kierunek, który sprzyja integracji sił społecznych w osiedlu, pozwala na ich lepszą koordynację. Mamy zbudować drugą Polskę i nie jest nam obojętne — jaką treścią wypełni się życie społeczne nowych osiedli, czy będą to tylko „miejsca do spania”, czy też żywe organizmy społeczne.

H. L.

Wokół „Monciaka”

Sopot nigdy nie musiał uskarżać się na brak powodzenia. Przeciwnie. W każdym sezonie letnim zjeżdżają tutaj krocie wczasowiczów i turystów, nie tylko zresztą z różnych stron kraju. Jest Sopot popularny w Czechosłowacji, w NRD i w Szwecji. Nie brak wśród przybyszów Francuzów, Anglików, Niemców z NRF.

Sądze, że w tym roku ta uroczą jednak miejscowość kąpieliskowo-kuracyjną pobili wszelkie rekordy. Od rana do późnego wieczora tłumy przełaziły się przez najpopularniejszy w tym mieście deptak — ul. Bohaterów Monte Cassino, popularnie zwany „Monciakiem”.

To nie tylko Międzynarodowy Festiwal Piosenki, do którego otwarcia liczą się już tylko godziny, ściągają do Sopotu owe tłumy szukające też słońca i przyjemnej kąpieli. Wprawdzie słońca można tu zakosztować sporo (jeśli tylko aura nim obdarzy), lecz z kąpieli bywa gorzej. Zdarzają się zakłócenia w postaci rozmaitych wodorostów czy brudnej mazi pochodzącej z oczyszczanych na wodach zatoki zbiorników statków. Co prawda przepisy zakazują spuszczenia owych resztek do morza, ale... sprawca nie zawsze musi być uchwytany.

Jestem przekonany, że wbrew owym przykrym niespodziankom, magnes stanowią liczne sopockie atrakcje, a także to, że stale się w tym mieście coś zmienia na lepsze.

Korzystne zmiany

Przyjeżdżających w tym roku wita całkowicie przebudowany dworzec pociągów dalekobieżnych. Przestronny, pełen światła hol, znacznie zwiększona liczba kas biletowych, a także bar kawowy i kwiaciarnia — oto co wypełnia wnętrze zmodernizowanego budynku. Jest także kiosk „Ruchu”. Całości dopełnia śmiała linia fasady, zasłonięta pomyslową wiatą, jarzącą się wieczorem dzielnymi lampami.

Tak zatem po przebudowaniu centralnej Poczty i urzędniczej

dworca elektrycznej kolejki podmiejskiej, po uporządkowaniu obu pierzei ulicy spacerowej, owego „Monciaka”, przyszła kolej na niegdyś dość obskurny dworzec. Ale nie tylko. W innych rejonach miasta widać także zmiany. Wprawdzie jeszcze przy ul. Powstańców Warszawy „straszny” niezbyt wykwintny pawilon handlowy (ma tutaj być w przyszłości nowy PDT), o parędziesiąt kroków od niego, przy ul. Grunwaldzkiej, otwarto w tym sezonie nowoczesny budynek Rzemieślniczego Domu Towarowego. Zajął on miejsce kilku szpetnych ruder, a oferuje teraz klientom wiele potrzebnych na co dzień drobiazgów, wszystko produkcji rzemieślniczej.

W inwestycjach zamknęła się i inna karta, aż żenująco otwarta przez kilka lat. W 1966 roku rozpoczęto budowę tzw. Łazienek Północnych.

Niestety, mimo wcześniej gotowej dokumentacji, a wobec sprzeczności w koncepcji, a później z braku funduszy, budowa ta kilkakrotnie była przerywana. Wreszcie zwyciężył zdrowy rozsądek, podyktowany potrzebami miasta i wczasowiczów, a także interesami przedsiębiorstwa. Kąpielisko Morskie Sopot. I w tym sezonie łazienki mogły już przyjąć pierwszych plażowiczów. O dziwo — darmo. Tutaj wstęp nie kosztuje. Płacić trzeba jedynie za korzystanie z kabin (obliczonych na kilkaset plażowiczów), natrysków, leżaków i innego wyposażenia. W pawilonie, o pomyslowym rozwiązaniu architektonicznym, funkcjonalnym, znalazło się miejsce na obszerne kawiarnie, solaria (sprytne zamaskowane), sklepy i placówki usługowe. Wprawdzie wtajemniczeni twierdzą, że z końcem sezonu łazienki zostaną zamknięte dla dokonania... kapitalnego remontu, ale istnieją, działają, i to jest cenne.

Jaki los?

A co w takim razie ze starymi, drewnianymi Łazienkami Południowymi? W tej

sprawie głosy są podzielone. Jedni mówią o potrzebie zburzenia tych łazienek i postawienia nowoczesnych, takich jak Północne, inni opowiadają się za pozostawieniem obecnego stanu (przy pewnych nakładach na remont), gdyż stanowią one jakiś relikwiarz dawnego Sopotu, gdy stawał się on popularny dzięki zapobiegliwoci lekarza wojsk napoleońskich z początku XIX wieku.

Być może szybciej uprzytomni sobie ktoś, że czas unowocześnić ogrzewanie w głównym gmachu zakładu leczniczego, tuż przy moście. Jego komin zawała bowiem Sopot (najczęściej właśnie niebo nad „Monciakiem” tumanami gęstego, czarnego dymu. I choć od lat wiele się pisze i mówi o katastrofalnym wpływie owego curiosum na sopockie powietrze jakoś nikomu jeszcze nie przyszło do głowy zlikwidowanie tego.

Dla odpoczywających i jeżdżących

Bardziej natomiast dba się o rozwój sopockiej gastronomii i miejscowego handlu. Coraz tu więcej przyjemnych kawiarenek, pełno już kiosków z automatami, produkującymi dobre lody włoskie (co bynajmniej nie zmniejszyło popularności znanego od lat Włocha przy barze „Alga”), mnożą się luksusowe sklepy różnych branż. I mimo że w gastronomii płaci się solidny często haracz, bo ceny śrubuje się tutaj do niemożliwych granic, przyjemnie że jest gdzie przysiąść, pogawędzić, popatrzyć na przewijający się przez „Monciak” barwny tłum wczasowiczów.

Ale odejźmy na chwilę od tego centrum Sopotu. Byłoby nietaktem nie wspomnieć o inwestycjach drogowych w obrębie Trójmiasta. Oto na czteropasmową jezdnię zamienili się kiedyś bardzo wąskie, dla kierowców arteria wjazdowa do Gdańska od Bydgoszczy. Zmieniła też w znacznej części wygląd główna trasa wylotowa z Gdyni na Wejherowo, a obecnie trwają roboty na reszcie tej drogi, w kierunku centrum Gdyni. Być może już w przyszłym roku od rogatki Gdańska do północnych krańców Gdyni będzie można przejechać niemal bezkolizyjnie. Używam określenia „niemal”, bowiem przy tych zakrojonych na szeroką skalę inwestycjach komunikacyjnych prawie zapomniano o bezpiecznych, podziemnych przejściach dla pieszych. To przecież trzeba będzie kiedyś zlikwidować, co pociągnie za sobą dodatkowe koszty.

EUGENIUSZ COFTA

CZŁOWIEK, O KTÓRYM SIĘ MÓWI

Robert Sargent Shriver — który w przypadku, gdyby McGovern pokonał w listopadowych wyborach prezydenckich Nixona, zostałby wiceprezydentem USA — wywodzi się z mieszczańskiej arystokracji amerykańskiej. Tak starej, iż jak podkreśla Shriverowie, partia demokratyczna jest partią rodzinną od czasu kiedy założona została w roku 1796 przez Jeffersona, zaś ród Kennedych w porównaniu do Shriverów jest „nowoamerykański”. Rzeczywiście — proto plasta rodu Shriverów osiedlił się w Marylandzie już w 1693 roku, a jeden z przodków Roberta Sargenta zasiadał też w tym kongresie, który dał Stanom Zjednoczonym konstytucję. Pierwszy Kennedy natomiast stanął na ziemi amerykańskiej dopiero w 1848 roku. Wielki kryzys 1929 roku nadzapał dotychczasową fortunę Shriverów, przyczynił się natomiast do umocnienia milionerskiej pozycji klanu Kennedych, kiedy jednak w roku 1953 Robert Sargent Shriver brał sobie za małżonkę Eunice Kennedy, matkę pana młodego uważała, iż syn jej popełnia megalomanię.

Początek życiorysu 56-letniego Sargenta był dość typowy dla kandydata do elity amerykańskiej. Ukończył z odznaczeniem szkołę prywatną, odznaczeniem ukończył studia prawnicze na uniwersytecie Yale, uchodził za wyśmienitego adwokata w znanej kancelarii mieszczącej się przy Wall Street, zasłużył się w czasie drugiej wojny światowej jako oficer marynarki wojennej. W rzeczywistości jednak jego awans do faktycznie liczących się na kadrowej giełdzie elity amerykańskiej, zapoczątkowało dopiero wżnięcie się do Kennedych, rozpoczynających właśnie zdobywanie waszyngtońskiego Senatu a później i Białego Domu. Najpierw Sargent pomagał z powodzeniem swemu szwagrowi Johnowi podczas kampanii o stołec prezydencki, później zaś, będąc doradcą kadrowym prezydenta, został też dyrektorem amerykańskiego „Korpusu dla pokoju”.

Choć po tragicznych strzałach w Dallas doszło do antagonyzmu pomiędzy klanem Kennedych a dotychczasowym wiceprezydentem Lyndonem Johnsonem, małżonkę Eunice nie zadarł z nowym prezydentem. Służył mu jako organizator „Krucjaty przeciwko nędzy” (pozbawionej szans powodzenia na skutek awantury militarnej w Wietnamie), a następnie jako ambasador USA w Paryżu. Lecz kiedy w roku 1964 Johnson zaproponował ambasadorowi kandydowanie na wiceprezydenta, ten odmówił. Odmówił, ponieważ uległ hierarchicznej zasadzie rodu, do którego się wniósł, a właściwie sprzeciwowi swej małżonki, która orzekła: „Nie, teraz kolej na Boba!” (Roberta Kennedy, młodszego brata Johna wyznaczonego przez klan

do kontynuowania dzieła ofiar z Dallas). Dla odmiany w roku 1968, Shriver nie zrezygnował z ambasadorowania we Francji, choć rodzina Eunice domagała się tego, widząc w doświadczonym propagandyście niezbędnego pomocnika w kampanii o prezydenturę Roberta. Klan Kennedych poczuł się zdradzony. Toteż kiedy po zamordowaniu również Roberta, jego kandydacki następca Hubert Humphrey, walczący przeciwko Nixonowi w wyborach 1968 roku chciał Shrivera uczynić kandydatem na wiceprezydenta, napotkał na zdecydowane veto ze strony rodowej potęgi w szeregach demokratów. Dopomogło to skądinąd Shriverowi pozostać reprezentantem USA nad Sekwaną także w pierwszym dwuleciu rządów Nixona. Natomiast kiedy po powrocie z ambasadorowa-

ty przeciwko nędzy”, której mu nie pozwolono zrealizować. Shriver ma dobre kontakty nie tylko z klerem katolickim ale i z przywódcami związków zawodowych, a z drugiej strony duży kredyt zaufania u burmistrzów wielkich miast.

Shriver był z tych względów uważany za potencjalnego kandydata demokratów na wiceprezydenta już w czasie lipcowej konwencji tej partii w Miami. Wówczas jednak McGovern chciał mieć za sobą Edwarda Kennedy’ego, a nie „tylko pół Kennedy’ego” (jak to określała Shrivera zauszniczy klan). „Cały Kennedy” odrzucił jednakże propozycję z Miami, nie chcąc w razie przegranej w tegorocznych wyborach, osłabić szans na własną prezydenturę od roku 1976. W ślad za Edwardem Kennedym poszli zapraszani kolejno przez McGovern senatorzy Abraham Ribicoff i Gaylord Nelson, gubernator Florydy Rueben Ascew oraz były wiceprezydent Hubert Humphrey i senator Edmund Muskie. Dopiero Shriver — choć był siódmym kandydatem na kandydata — nie odmówił. Uratował McGovern i demokratów od dalszego kryzysu przedwyborczego. Przy niesie mu też bez wątpienia znaczny zysk głosów. Jak świadczy bowiem sondaż opinii wyborców amerykańskich (z początku sierpnia, jeszcze przed mianowaniem Shrivera) wprawdzie 57 proc. spośród nich (przeciwko 34 proc.) woli Nixona od McGovern, lecz jednocześnie aż 53 proc. wszystkich Amerykanów uważa demokratów za lepszych od republikanów. Iu spośród tych, którzy wolą demokratów ale nie McGovern, odda jednak głosy na kandydata demokratycznego, ponieważ „wice” jest Shriver?



nia, okazał zainteresowanie miejscem w Senacie, które zajmował uprzednio Robert Kennedy, wdowa Ethel uznała to za bezczelność.

Jeśli więc teraz McGovern zaproponował Shriverowi miejsce za sobą, zdecydowałoby ponad wszystko przymioty osobiste kandydata na wiceprezydenta. Shriver jest bowiem nie tylko mężem siostry Kennedych. Jest ponadto bardzo pracowity, energiczny, pełen wdzięku, umie być miły, ma też rozbudowane kontakty oraz nie ma popularność. Jego dotychczasowi współpracownicy chwala go jako polityka, który sam stosuje względem siebie reżim 90-godzinnego tygodnia pracy. Cześć trzydziestoletnich Amerykanów pielęgnuje pamięć „byczego” szefa „Korpusu dla pokoju”, u części kolarowej biedoty amerykańskiej żywy jest mit organizatora „Krucja-

Shriver jest optymistą. Podbudowuje swym optymizmem nastroje demokratów. Wykorzystując wspomnienia z czasów wojny, kiedy należał do załogi ciężko uszkodzonego przez Japończyków pancernika „South Dakota” lansuje analogię: „Wówczas było trudno na „South Dakota”, dziś też jest trudno. Lecz „South Dakota” płynęła ku zwycięstwu — podobnie również McGovern!”.

Wątpliwe wprawdzie czy ten optymizm okaże się trafniejszy niż prognozy postronnych obserwatorów nie wróżących nawet po wejściu do akcji Shrivera zwycięstwa nad Nixonem.

W każdym razie klan Kennedych popiera teraz intensywnie szwagra Johna, Roberta i... Edwarda.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

FILM

W kręgu kina romantycznego

„Spacer w wiosennym deszczu”. Film produkcji amerykańskiej. Scenariusz: Stirling Silliphant. Reżyseria: Guy Green. Wykonawcy: Will Cade — Anthony Quinn, Libby Meredith — Ingrid Bergman, Roger, jej mąż — Fritz Weaver, Ellen, ich córka — Katherine Crawford, Boy, syn Willa — Tom Fielding, Ann, żona Willa — Virginia Gregg, Bucky — Mitchell Sillberman i inni.

Oszałamiający sukces sentymentalnej „Love Story”, czyli opowieści miłosnej oraz jej filmowej adaptacji (film obejrzymy w Polsce jesienią) skłoniła producentów filmowych w USA, a i w innych krajach również do zastanowienia się czy epatowanie seksem i brutalnością, tak dziś modne i powszechne w sztuce, pozostaje w zgodzie z masowymi potrzebami widzów. Zaczęto szukać innych romantycznych historii miłosnych, które nadawałyby się do filmowych adaptacji. I rzeczywiście powstałe na skutek tych poszukiwań utwory cieszą się nie małym powodzeniem u widzów, stęsknionych widać prostych historii miłosnych, wzruszających, a niekoniecznie przepełnionych scenami łóżkowymi i golizną. Sukcesy kasowe tych filmów pozwalają przewidywać, że utwory z kręgu kina romantycznego w najbliższym czasie nam się rozmnożą.

Do tego kręgu należy amerykański „Spacer w wiosennym deszczu”, utwór wcale nie najwyższego lotu, którym jednak warto się zająć z dwóch względów. Pierwszy to obsada aktorska. Dawno nie widziana na ekranie, niezapomniana Ingrid Bergman, dwukrotna laureatka Oscarów, znowu w filmie! A jej partnerem jest Anthony Quinn, znakomity Grek Zorba. Dla tej pary oczywście już warto wybrać się do kina. Bergman jest ciągle smukła

i piękna, choć ma już 55 lat. Z taką sylwetką i urodą można się takim wiekiem tylko chwalić. Na wet, gdy się jest kobietą. Duet to wyborny i ta właśnie obsada wynagradza nam z nawiązką pewne mierzalne scenariusza.

Drugi powód dotyczy tematu. W filmie miłość zarezerwowana jest dla młodych, często wręcz dla nastolatków. Miłość ludzi w wieku średnim, bądź więcej niż średnim pojawia się rzadko, wy daje się wręcz czymś nie tylko niezwykłym, ale jakby nawet wstydlwym. Tu zaś mamy przypadek takiej właśnie miłości, w którą zaangażowane są strony, będące wprawdzie jeszcze w pełni sił, ale mające już... wnuki. Z tej delikatnej materii reżyser potrafił skroić rzecz, która niczym nie razi, przeciwnie — bardzo ujmująco pokazuje rodzaje się i rozkwitające uczucie tych tak bardzo już dorosłych partnerów. Miłość to jak najbardziej autentyczna i porwijająca, spadająca nagle i obezwładniająca, choć przecież jakże nieoczekiwana i niespodziewana. Uczucie prawdziwie młodzieńcze, które kaze niemal zapomnieć o wszystkim, które ogarnia człowieka jak płomień. A więc przeżywane również tak, jak w młodości.

Rzadki to w filmie przypadek, rzadki w sztuce w ogóle, a że pokazany tak ciepło i przekonująco film wart jest uwagi. Nie potrzebnie, moim zdaniem, wpro wadzano do filmu wątek zazdroznego syna Willa, który ginie z ręki ojca, gdy po pijanemu ślęga po jego ukochaną. Ten nieco sztucznie doczepiony dramat bynajmniej sprawie nie był potrzebny. Ale twórcy zda je się bać się zawieźć wyłącznie wątkowi romantyczne mu opowieści. Starym zwyczajem postanowiono tej potrawie dodać ostrości. Nie wyszło. Raczej przekonano, że romantyzm ma dość siły by obronić się samemu.

MIECYSŁAW SKĄPSKI

ANDRZEJ ZEYLAND

WYSPY I SZCZĘŚLIWE

Doczłgał się do komina i ostrożnie zesunął nogi. Leżąc znów na brzuchu, opuszczał się na rękach, aż natrafił stopami na uchylone okienko strychu. Nawet nie skrzyknęło. Usiłował je popchnąć raz jeszcze i trafił stopą w próżnię. Czyżby ręce objęły mu nogi. Dostrzegł jeszcze błysk gwiazdy nad kominem i poczuł ciepło jej dłoni na policzkach.

Uchwycił się jego ramion i roześmiał się. Zakrył jej dłońmi usta i pociągnął poprzecz zwały słomy i siana w najdalszy kąt strychu. Jednocześnie ukłękł. Obie jego zmarniałe dłonie ogrzewała przez chwilę swoim oddechem i niespodzianie pocałowała go w usta. Skrzyknęły schody i oboje zamarli w bezruchu. Poznał kocie stapanie Albina. Ma dziewczynę w ramionach i przez takiego skubańca nie może nawet palcem ruszyć. Albin był coraz bliżej. Przystanął i znowu się skradął, najwyraźniej w ich stronę. Błysnęła zapalka. Heniek ujrzał o dwa kroki od siebie lekko zgarbione plecy tamtego. Z ledwością powstrzymał się od kopnięcia go w siedzenie. Spali dom. Ile razy Anioł mówił, żeby nie wlaźć na strych z ogniem. A niech się dzieje, co chce. Niech spali wszystko, byleby go stąd jak najprędzej diabli... Zapadła zgasła, lecz Albin był upartym facetem. Podszedł do okna. W tej samej chwili zatrzeszczały znów schody i odezwał się łomot drewniaków.

— Albin! Poznał rozkazujący głos Księcia i zmartwił. Zapadła głucha cisza, jak gdyby Albin zastanawiał się nad odpowiedzią. — Czego?! — rzucił tym samym wyzywającym tonem. — Tu jej nie ma — powiedział Książę. Albin minął ich kryjówkę i obaj zeszli na dół. Chwilę leżeli jeszcze bez ruchu. Dopiero gdy zupełnie ucichł

stukot drewniaków, Marcie zaczęły drzeć ramiona od tłumionego śmiechu. Teraz on ujął jej rękę, głowę; całował jej oczy, usta, podciągnął w górę jej sweter. Odepchnęła go od siebie — zwariowałaś? Chcesz mi go porzucić? Wiesz, ile to w ogóle kosztowało? Czysta wena! Ośluśniał. W takiej chwili o wienie? — Przepraszam, ja... — No, już dobrze — pocałowała go w policzek i znów był nieprzytomny ze szczęścia. Nie wiedziała, że z niego taki dzikus. — Wiesz, jeszcze nigdy nie całowałam się z chłopakami z poprawczaka. Zrobiło mu się niedobrze: A więc całowałaś się już z innymi? — Coś ty? Przecież u nas w klasie każda ładna dziewczyna musi mieć swego chłopca. — Chłopca? — Takiego, z którym chodzi się na prywatki i do kina. Ja mam nawet trzech. — I z każdym? — E, co to za całowanie. Ze smarkaczami. Zamilkł.

Musnęła go zimnym koniuszkiem nosa w nos — w każdym razie żaden z nich nie był tygrysem. Siedzieli już teraz, lecz wciąż jeszcze bardzo blisko siebie. Opanował się. Jeśli ona sama nie brała swoich chłopców serio, to nie było sensu się nimi przejmować. Może lepiej całował od tamtych? Nie śmiał o to pytać, aby czegoś przedwcześnie nie popsuć. Nie powiedział jej również, że jest ona jego pierwszą dziewczyną, choć był już bardzo bliski tego wyznania. Ale przeprosił ją raz jeszcze za swój „tygrysi” skok. Wcale z niego nie taki tygrys, na jakiego wygląda. Śmiała się cicho i kazała mu mówić dalej. — Lubie słuchać. Opowiedział więc jej swoją historię, to znaczy mówił o Aniele. Jak dzięki niemu praca tu nabrała sensu, jak pokochał ziemię i zwierzęta, jak wywoził gnój, siał i orał, jak lał chłopaków, żeby też pokochali. Jednocześnie jednak chciał wiedzieć, jaka ona jest. Pytał o jej rodziców, dziadka. — Czy jesteś podobna do swojej mamy? Prawda to, że twój ojciec nazywa ją Anitą?

(cdn)

